Nr. 531. (Wydanie poranne). We Lwowie czwartek dnia 16 listopada 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny . . .	8 halerzy	poranny . . .	10 halerzy
popołudniowy .	4 halerzy	popołudniowy .	5 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Szkoła zepsucia i upadku.

Lwów, 16 listopada.

Kiedy różne grupy oświeconego społeczeństwa rosyjskiego, jak zjazd delegatów ziemskich, adwokaci rosyjscy, profesorowie wyższych zakładów naukowych, publicyści i t. p. oświadczali się ostatnimi czasy za przywróceniem Polakom praw narodowych, czynili to niewątpliwie z wyższych pobudek etycznych, z poczucia sprawiedliwości i moralnej potrzeby naprawienia krzywd, wyrządzonych nam przez Rosię, ale także w głębokiem przeświadczeniu (które niejednokrotnie głośno manifestowali), że rusyfikowana i rządom bezprawia na łup oddana Polska, jest rezerwoarem miazmiatów, które zgubnie oddziaływać muszą także na Rosję i życie jej zatruwać. To poczucie własnego interesu Rosjan w przyznaniu swobód narodowych Polakom, musimy uważać za czynnik niezmiernie ważny, mogący nawet rozstrzygnąć ostatecznie o polityce rosyjskiej na ziemiach naszych, która w obecnej chwili, pozbawiona jasno wytkniętego celu, zatacza gwałtowne koła od wypuszczania przestępców politycznych z więzień i gratulacyj generał gubernatora, aż do ostatniego reskryptu Wittego, cofającego konstytucję.

Protest „Związku związków“ przeciw ostatniemu temu zarządzeniu jest zdrowym objawem owego rosyjskiego poczucia interesu własnego, który się z naszym interesem schodzi, jest dowodem, że walczący o wolność Rosjanie rozumieją, iż orgjom reakcji nad Wisłą nie wolno im przypatrywać się obojętnie.

* * *

Słusznie polscy politycy umiarkowani za kordonem w stosunkach z Rosjanami zwracali uwagę ich na tę prawdę, wielokrotnie stwierdzoną przez dzieje. Wprawdzie demokracja narodowa ogłaszała za największą hańbę, żeby Polacy przekonywali Rosjan, iż zniesienie systemu rusyfikacyjnego domaga się dobrze pojęty interes państwowy i narodowy rosyjski; wprawdzie podawali to za sprzeniewierzanie się własnej naszej racji stanu i t. p., ale były to tylko ponętne frazesy, gdy tymczasem zbawienna prawda kryła się w tej metodzie działania, która kazała stanąć na stanowisku wspólności interesów i z niego snuć dowody przeciw uciskowi.

Tę prawdę i zabiegi, podejmowane w celu wywalczenia jej posłuchu, przypomina Ludwik Straszewicz w *Kurjerze Polskim* w artykule „Szkoła zepsucia i upadku“:

„Zarówno w wydawnictwach zagranicznych (np. broszura „Obrachunki polityczne“) jak i w rozmowach z przedstawicielami społeczeństwa rosyjskiego, zwracaliśmy wiele razy uwagę, że stan rzeczy w Polsce, samowola biurokracji, powinny być przez opinję Rosji potępione nietylko ze względów na wymagania sprawiedliwości, ale także z obawy o siebie samych. Od ucisku i bezprawia w Polsce cierpiało bezpośrednio społeczeństwo rosyjskie, próchniał i psuł się rząd całego państwa.

Jestto prawda oczywista.

Służba w Polsce była dla urzędników Rosjan szkołą najgorszą. Tu nie wymagano od nich uczciwości, nie wymagano poszanowania prawa: gorliwość rusyfikacyj na tłómaczyła i usprawiedliwiała wszystko. Zepsuci tu pod każdym względem dygnitarze szli na stanowiska najwyższe w państwie, i tam szerzyli zepsucie, zarażali nim, tam wprowadzili bezprawie, ucisk, gwałt.

Z tej szkoły wyszedł największy z reakcjonistów: Plewe“.

* * *

Kurjer Polski zamieszcza wysoce znamienną i wymowną ilustrację tych uwag, zaczerpniętą z doświadczeń ostatniej chwili Na imię jej: Aleksander Nikołajewicz Szwarc.

Któż w Polsce nie zna tego imienia, osławionego od szeregu miesięcy? Lecz „filozofję polityczną“ karjery tego biurokraty-dusiciela, to, co w niej jest wyciągiem, zasadą, rdzeniem istoty, wykłada dopiero *Kurjer polski*, na podstawie ostatnich występów Szwarca, już nie u nas w Warszawie, lecz w Moskwie.

Szwarc był niegdyś liberałem. Przed kilkunastu laty, jako profesor uniwersytetu moskiewskiego, domagał się konstytucji. Był to na owe czasy akt wielkiej odwagi. Potem poszedł na „kresy“: najpierw do Rygi, następnie do Warszawy. Tu jeszcze z początku okazywał resztki liberalnego sposobu myślenia. Lecz niebawem — nasiąknąwszy atmosferą „przywiślańską“ — stał się nową edycją Apuchtina, rusyfikatorem o zadziwiającym wprost stopniu zaciekłości: dusił, tępił, gniótł bez miłosierdzia, zamykał szkoły, usuwał Polaków, paraliżował nawet dążenia władz petersburskich, o ile zawiał tam wiatr dla nas pomyślny.

Wreszcie — żegnany westchnieniem ulgi — poszedł do Moskwy.

Stało się to ledwie przed paru miesiącami, a już były kurator warszawski zdążył potwierdzić prawdę o politycznej szkole deprawacji nad Wisłą. Po karczemnej awanturze, zrobionej jednemu z dyrektorów szkół średnich, wywołał zbiorowe podanie się do dymisji całego zastępu nauczycieli, a następnie akcję całego nauczycielstwa moskiewskiego w celu usunięcia znienawidzonego już kacyka szkolnego.

* * *

L. Straszewicz, przytaczając dzieje karjery Szwarca wraz z epilogiem moskiewskim, kończy uwagą:

„Inteligencja Moskwy, która znała dawniej Szwarca, liberalnego profesora, śmiałego wojownika o wolność, może naocznie, dowodnie przekonać się, co z ich ludzi robi służba urzędnicza w Polsce; jakiej ruiny dokonywa w człowieku ten duch, który panuje w tutejszej biurokracji, a którego główną siedzibą, kuźnią i szkołą jest klub rosyjski w Warszawie“.

W tej chwili, gdy nad Królestwem Polskiem zawieszony został stan wojenny, gdy pismo rosyjskiego ministra zapowiedziało wstrzymanie u nas wszelkich reform, wynikających z patentu konstytucyjnago, z podwójną siłą zabrzmieć powinien głos polski do narodu rosyjskiego, przypominający mu starą prawdę o szkole rosyjskiej depravacji w Polsce.

Kmita.

Warszawa w „dniach wolności“.

(List korespondenta Dziennika Polskiego) *)

Warszawa 8 listopada.

I.

Kto nie widział Warszawy w tych dniach pamiętnych, kiedy ponad stutysięcznymi tłumami powiewały sztandary z Białym Orłem i Pogonią, kiedy ku niebu, wypogodzonemu wiosennie, biły święte hymny bohaterskich stuletnich walk o wolność, kiedy co chwila wznosiły się entuzjastyczne okrzyki na cześć ludu i swobody, — ten nie może mieć pojęcia o tych dziwnych, przejmujących wrażeniach, jakie ogarniały nas wszystkich, tłumiły wszelki sceptycyzm i wytwarzały złudzenie, że istotnie nadszedł dzień oczekiwany przez pokolenia, zapowiadany przez wieszczą poezję, dzień wspaniały wyzwolenia i zmartwychwstania.

Warszawa nie mogłaby wyglądać uroczyściej, świąteczniej i szczęśliwiej, gdyby nagle powiedziano jej, że konstytucja Trzeciego Maja odzyskuje moc obowiązującą i że limitowany sejm rzeczypospolitej w osobach praprawnuków rozpocząć ma dalszy ciąg pierwszej sesji; nie mogłaby wyglądać inaczej, gdyby zelektryzowała ją wieść, że to, czego nie chciał powołać do nowego życia Bonaparte, co kongres wiedeński skrzywił i wypaczył, czego odzyskać i naprawić nie zdołaliśmy z bronią w ręku na polach chwały pod Grochowem, Iganiami i Ostrołęką, ku czemu daremnie rwaliśmy się rozpaczliwym wysiłkiem z przed lat czterdziestu trzech — zostaje wskrzeszone w całej pełni i pierwotnym blasku.

Stało się to tak nagle, tak fantastycznie, tak cudownie, — że poprostu nie chciało się wierzyć w realność tej halucynacji uczucia i wzroku. Mimowoli tłoczyły się na pamięć obrazy ostatniego aktu „Wesela“, mimowoli słyszało się w uszach dźwięk „złotego rogu“ — i ogarniał strach, że to wszystko lada chwila skończy się i pierzchnie, że zmilkną złote melodje, że wiatr zerwie czapki z piór i że po słodkiem, uroczem złudzeniu, ostanie się tylko ów sen złowrogi, który po dawnemu dusić i cisnąć będzie.

Wielkie widzenia w istocie skończyły się dość prędko; generał adjutant Skałon zadecydował, że „wyuzdaniu“ trzeba położyć koniec, że „myśli i plany niewykonalne“ rozegnać trzeba kozakami, a umysły „wyprowadzone z równowagi przez historyczny przełom“, otrzeźwić salwami z karabinów... I Warszawa wróciła do „pokoju i trzeźwości“: „róg hula po lesie, wicher czapkę niesie — ostał jej się ino sen“. A jednak nie: „dni wolności“ nie minęły marnie... Stały się olbrzymiem pokrzepieniem serc. Wstąpił w nas wszystkich męski duch, skrzepiła się w nas energja czynu, uczucie weszło w stan napięcia. Nie zgubiliśmy naszego rogu, wyrwano go nam tylko z ręki i rzucono niedaleko od nas. Odnajdziemy go z pewnością i będziemy umieli strzedz go, jak oka w głowie — oto wiara powszechna, którą daremnie starałby się ktokolwiek wydrzeć nam z serca.

Nie daliśmy sobie zresztą odebrać wszystkiego. Została nam rzecz niezmiernie cenna i niezmiernie pomocna w walce o przyszłość: względna przynajmniej wolność drukowanego słowa. Prasa warszawska dzielnem, zwartem działaniem wymusiła ją poprostu na władzy, której dała do wyboru: albo zupełne stłumienie polskich pism perjodycznych na wstyd i hańbę przed Rosją i światem, albo uchylenie więzów, trapiących myśl polską od trzech ćwierci wieku. Dygnitarze zamkowi nie śmieli przyjąć na siebie skutków pierwszej z tych dwóch ewentualności — sami więc zażądali z Petersburga, aby zgodzono się na drugą. Ofiarą ich gniewu padły tylko dwa pisma, zamknięte i opieczętowane z tytułu obowiązującego ciągle jeszcze stanu wojennego: *Kurjer Narodowy* (dawniejszy *Wiek*) za to, że poważył się wydać w osobnym dodatku ozdobnym w Białego Orła zbiór polskich pieśni narodowych i *Kurjer Cedzienny*, sympatyzujący jawnie z polską partją socjalistyczną. Nie tracimy tu nadziei, że to zamknięcie potrwa krótko, jak zresztą i cały stan wojenny, będący w dniach dzisiejszych jaskrawym już tylko anachronizmem.

* * *

Późnym wieczorem w poniedziałek dowiedziała się dopiero Warszawa o manifeście konstytucyjnym. Od kilku dni nie było dzienników; bezrobocie powszechne objęło i drukarnie gazet, które wydawały tylko depesze agencyjne w osobnych dodatkach. Ponuro wyglądały te dodatki; ze wszystkich stron Rosji donosiły wyłącznie o strejkach i o walkach z wojskiem i z policją. Dyrektora zamkowej kancelarji kamerjunkra Jaczewskiego drażniły te „tendencyjne telegramy“ i te „prowokujące dodatki“; zarządził tedy cenzurowanie nawet wolnych dotąd od tego ciężaru depesz agencji i wydał rozkaz zawieszenia *Kurjera Porannego* za to, że się do drakońskiego nie zastosował przepisu. Około ósmej wieczorem, właśnie w chwili, gdy cenzor zawiadomił telefonicznie redakcję w właściwy sobie, szorstki sposób o zarządzeniu władzy, woźny telegraficznego urzędu przyniósł prywatną depeszę, otwieraną obojętnie, odczytaną ze zdumieniem, z radością, z niedowierzaniem...

Zawieszenie nie pozwoliło *Porannemu* myśleć o nadzwyczajnym dodatku. Współpracownicy rozbiegli się po teatrach, po restauracjach, podając z ust do ust wielką nowinę. Równocześnie hr. Starzyński jechał do Zamku, mając w kieszeni taką samą depeszę, otrzymaną przez *Kurjer Warszawski*. Generał Skałon już się kładł spać, kiedy doniesiono mu o niezwykłej wizycie „w sprawie pierwszorzędnej wagi“. Zdziwił się, o niczem nie wiedział, powtarzał, że trudno temu uwierzyć Z wahaniem zezwolił wreszcie na dodatek i pożegnał gościa dość ironicznem: „*Bonne nuit, citoyen!*“ Zakotłowało się trochę przed *Kurjerem Warszawskim*, zawrzało w restauracjach Müllera i Lijewskiego. Niebawem nadeszły depesze urzędowe; pierwszem ich echem było grzeczne cofnięcie przez telefon zarządzeń p. Jaczewskiego co do prasy wogóle, co do *Porannego* w szczególności, z wyraźnym dodatkiem, że zmiana następuje „z powodu nadania konstytucji“. W godzinę potem dosłowny tekst manifestu odczytywany był z restauracyjnych stołów; powitano go gdzieniegdzie pieśniami narodowemi, gdzieniedzie „Czerwonym sztandarem“ i „Dubinuszką“, wznoszono toasty hojnie lejącym się szampanem, ale głosy sceptyczne mieszały się z głosami tryumfu.

— Znamy obietnice rosyjskie i wiemy, co znaczyć będzie ta carska konstytucja — powtarzano, wskazując odrazu na brak rękojmi i na pozostawienie tytułu „samowładcy“.

Następny dzień przyniósł potwierdzenie tych obaw. Na ulicach pojawiło się wojsko w niezwykłej sile i liczbie. Obostrzono stan wojenny i jeszcze wcześniej niż zwykle zamknięto bramy domów, po ósmej wzbroniono wychodzić na ulicę. Podobno na przedmieściach były jakieś pochody robotnicze — donosił jednak o nich tylko *Kurjer Codzienny*, który wyszedł bez cenzury, pomieszczając pełne siły i swobody artykuły Sieroszewskiego, Krzywickiego i Belmonta. W gorętsze tony uderzyły także inne więzione dzienniki, objaśniając nawet w trochę przesadnie entuzjastyczny sposób doniosłość reform, zapowiedzianych przez manifest i wypowiadając (niewidoczne zresztą zupełnie na ulicach) radość polskiego społeczeństwa. Wieczór upływał głucho, zbrojno, posępnie.

Podobnie zaczął się i poranek dnia Wszystkich Świętych. Fale robotnicze zaczęły jednak coraz żywiej zalewać trotoary, ruch zwiększał się, nabierał gorączkowego charakteru. Co chwila tworzyło się zbiegowisko, rozpędzane przez patrole policyjne i wojskowe. Oczekiwano pochodów, które jakoby nadejść miały od strony Woli. Nastrój stawał się coraz niecierpliwszy, komisarze cyrkułowi byli coraz bardziej zdenerwowani. Znalazł się między nimi jeden, którego imię przejdzie do historji. Nazywał się Konstantinow. Dzikie zwierzę z natury, zbydlęcone w poniżającej służbie. Pełnił służbę w okolicach dworca wiedeńskiego. Dostrzegłszy zbiegowisko w ulicy Złotej, rzucił się ku niemu z żołnierzami, kazał dźgać bagnetami i strzelać z karabinów. Żołdactwo rosyjskie, nie odznaczające się, jak zwykle, bohaterstwem, zwróciło się przedewszystkiem ku kobietom; puściło się za niemi nawet w głąb bramy domu, do której się w popłochu schroniły. Dwie kilkunastoletnie służące: Bronisława Śmietanowska i Stanisława Zduńkowska, padły trupem, jako pierwsze ofiary „konstytucyjnej obywatelskiej nietykalności“.

Wkrótce potem Konstantinow znalazł się w rękach tłumu. Wojsko cofnęło się już wtedy wskutek otrzymanych nagle rozkazów z Zamku, a w rękach policji znajdował się rozkaz oberpolicmajstra, rozesłany z pośpiechem, aby nie ważono się przeszkadzać manifestacjom ludu. Widocznie nadeszły nakoniec bardziej stanowcze instrukcje z Petersburga. Konstantinow, otoczony przez robotników, drżący i blady, błagał o zmiłowanie. Już go wleczono ku latarni, kiedy z pomocą pospieszył mu jakiś oficer gwardyjski. O pomocy fizycznej nie mogło być mowy — pozostawała tylko droga perswazji. Oficer zaklinał robotników, aby dnia wolności nie kalali zemstą i dawał „czestnoje słowo“, że człowiek ten, który haniebnej dopuści się zbrodni, nie będzie już nigdy pełnił służby, że straci rangę i posadę — oficer sam nawet podsunął myśl, aby zerwać z Konstantinowa epolety i odstawić go jako więźnia do najbliższego cyrkułu. I miękki lud warszawski uległ odrazu; przebaczył dobrodusznie zezwierzęconemu oprawcy i poszedł za radą oficera, który naturalnie nie mógł dotrzymać lekkomyślnie danego słowa.

Odstąpienie wojska odbyło się w sposób trochę niezwykły. Oficerowie wypowiadali mowy i mówki do żołnierzy, wyjaśniające znaczenie swobód konstytucyjnych, salutowali zbliżającemu się pochodowi robotniczemu, który zalewał już ogromną falą całą ulicę Marszałkowską. Lud w pierwszej chwili nie mógł sobie zdać sprawy, co się stało. Wyobrażano sobie, że wojsko odstępuje wbrew rozkazom, że salutuje Czerwonemu sztandarowi, że się przyłącza do rewolucji. I zaczęło się coś, co ulice Warszawy słyszały w dziejach porozbiorowych po raz pierwszy, coś, co czyniło wrażenie nadzwyczaj przykre. Oto zaczęto wznosić okrzyki na cześć wojska, podnosić w górę spotkanych oficerów, — a co dziwniejsza, działo się to aż do wieczora i to podobno na skutek hasła, wydanego wyraźnie przez przewódców socjalistycznych.

Liczyli na to, że owacja ta zdemoralizuje wojsko; zapomnieli, że przedewszystkiem demoralizowała lud warszawski.

* * *

Inteligencja zrozumiała, rzecz prosta, od razu, że wojsko cofa się na rozkaz z góry. Wymiarkowano tedy, że stan wojenny jest oczywiście zniesiony i że wolności konstytucyjne temsamem odrazu wchodzą w życie.

Kilka godzin trwała jednak jeszcze uzasadniona nieufność. Manifestacje na cześć wojska gorszyły, podtrzymywane przez agentów policji, niepokoiły, tem więcej, że równocześnie rozeszła się wieść o nowych strzałach i nowej ofierze. W chwili, gdy na Marszałkowskiej obnoszono już na rękach oficerów gwardyjskich, na placu Bankowym, wojsko pilnujące Kasy powiatowej, dało salwę do zbliżającego się pochodu, rzekomo w obawie o całość pieniędzy rządowych. Padł śmiertelnie ranny Józef Melcer, student uniwersytetu, Rosjanin, syn pułkownika żandarmerji, a siostrzeniec osławionego w Moskwie agenta śledczej policji, Grüna. Zdarzają się tu często takie kontrasty rodzinne; otoczenie działało na młody umysł odpychająco — młodzieniec wstydził się tego, co widział dokoła siebie i z przepełnionem wzgardą sercem zaciągnął się w szeregi rewolucyjne. W dwa dni potem zwłoki młodego Melcera odbierał ze szpitala św. Ducha ojciec jego; straszną była podobno rozpacz przyzwyczajonego przecież do okrucieństw żandarma. Powtarzał przez zaciśnięte zęby: „Dosyć tych ofiar, dosyć krwi, przepełniła się chyba miara“...

Gdy zapadł wieczór środowy, gdy z polecenia komitetów robotniczych bramy domów, od kilku miesięcy zamykane bardzo wcześnie, rozwarły się na oścież, gdy na Nowym Świecie utworzył się pierwszy pochód, który zamiast „Czewonego Sztandaru“ zaśpiewał „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“ — nic już nie było w stanie powstrzymać podniecenia wszystkich warstw ludności miasta. Kto żył, wyszedł na ulicę, mieszał się z tłumem, nad którym górowały głosy przygodnych mowców, przyłączał się do pochodów, śpiewał, płakał, wznosił okrzyki, sam dobrze nie wiedząc dlaczego. Każdy czuł tylko że coś się przełamało, coś zmieniło w losach narodu. W oknach zajaśniały świece, z balkonów głowy kobiet i dzieci intonowały „Jeszcze Polska nie zginęła“ i powtarzały zwrotkę „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie“. Nastrój był porywający, gorączkowy. Nikt go nie zakłócał. Wojsko albo zupełnie nikło, albo przesuwało się ostrożnie konnymi i pieszymi patrolami, salutującymi wciąż tłumowi, albo nawet biorącymi udział w okrzykach. Słyszałem: dowódca oddziału dragonów na Nowym Świecie, jak składając ukłon pochodowi śpiewającemu „Z dymem pożarów“ — zawołał głośno po polsku: „Niech żyje konstytucja!“ — wiedział, że otrzyma za to gromkie oklaski.

Była właśnie godzina 8 wieczór. W teatrach miały zacząć się przedstawienia. Plac Teatralny zapełnił się morzem głów. Rozeszła się wieść, że do ratusza udała się deputacja, aby prosić o uwolnienie więźniów. Za chwilę miano część ich wypuścić. Aktorowie wszystkich trzech scen nie chcieli i nie mogli grać. Wśród artystów opery powstała piękna myśl: udać się, wraz z orkiestrą na duży krużganek Teatru Wielkiego i powitać tłum pieśniami narodowemi i rewolucyjnemi. Kiedy z krużganka rozległa się fanfara orkiestry, tłum, zwrócony ku ratuszowi, odwrócił się, jak na komendę. Nastała cisza, wśród której rozległy się wspaniałe tony: „Boże, coś Polskę“, „Pieśni legjonów“, „Warszawianki“ i — ażeby wszystkich zadowolić, „Czerwonego sztandaru“, wykonane z zapałem i artyzmem. Przodowali w tym pięknym chórze artyści, których Lwów oddawna zna i ceni: pni Zboińska-Ruszkowska, oraz p. Gabryel Górski.

Niepodobna opisać zachwytu i uniesienia, jaki ogarnął nieprzeliczone tłumy, zwiększające się coraz bardziej przez napływające ze wszystkich stron pochody. Wkrótce jednak już potem co innego zaprzątnęło uwagę: wśród szpaleru utworzonego z pospiechem i przy entuzjastycznych okrzykach, przechodzili wypuszczeni z ratusza „więźniowie polityczni“ zatrzymani w dniu ostatnim; były wśród nich nieletnie dzieci i staruszki o kiju. Niektórzy z nich opowiadali, że nie wszystkich wypuszczono, że tych, którzy tam zostali, bito jeszcze tego wieczora... Jakiś mowca wzywał namiętnie tłum, aby „przez dwa dni choćby wszyscy stali na miejscu, dopóki prześladowani dla sprawiedliwości, nie otrzymają swobody“... Ponowna deputacja, szorstko przyjęta, udała się do oberpolicmajstra I nie upłynęło pół godziny, jak równocześnie od ulicy Nowo-senatorskiej i Wierzbowej wysunęły się nagle sotnie kozaków z dobytemi szablami, sunęły w tłum i bez jednego słowa ostrzeżenia, bez jednego wezwania do rozejścia się, zaczęły przy wściekłych okrzykach rżnąć i siekać, wybierając przedewszystkiem kobiety, dzieci i wyrostków.

* * *

Dzika, podstępna rzeź środowa była czemś tak potwornem i niesłychanem, dokonywana była z takiem okrucieństwem i z taką pasją, że przewyższyło wszystko, czego się dopuszczało żołdactwo od lat czterdziestu na ulicach Warszawy. Wśród przerażającej paniki i krzyku, którego nie zapomni nigdy w życiu nikt, kto go słyszał, tłum rozpierzchł się w Bielańską głównie ulicę. Za uciekającymi kozactwo wpadło nawet do ogródkowej restauracji „Nowej Gwiazdy“ i zostawiło tam dwa trupy. Na placu Teatralnym pozostało ich siedm — siedm innych osób zmarło ze śmiertelnych ran w szpitalu. Rannych, okaleczonych można liczyć na setki — opatrywano ich w prywatnych mieszkaniach, w pobliskiej redakcji *Kurjera Porannego*, w pospiesznie zamkniętych bramach domów, w szpitalach, dokąd odwoziło ich pogotowie.

Między trupami i rannymi były także i dzieci; Staś Stanke, którego trzydziestoczteroletnią matkę kozak zabił na miejscu rozpłataniem głowy, ranny także szablą kozacką, miał dopiero lat siedm... Trupa innego dziecka schowano pospiesznie; myto także natychmiast kałuże kwi, któremi zalane były trotoary, nietylko na placu Teatralnym i sąsiednich ulicach, ale nawet i na Trębackiej.

W trzy dni potem car Mikołaj telegrafował do Skałona: „Polecam przesłać dzielnemu wojsku okręgu warszawskiego Moje gorące podziękowanie za jego wierną służbę“... W niezależnych kołach rosyjskich patrzą jednak cokolwiek inaczej na tę wierną służbę. Prokurator państwa Czebyszew na skutek skargi adwokata Lewina, występującego w obronie okaleczonego syna swego, zażądał od Skałona, aby wolno mu było wytoczyć śledztwo karne oberpolicmajstrowi Warszawy, pułkownikowi Majerowi za nadużycie urzędowej władzy.

Rzeź na placu Teatralnym nietylko nie stłumiła ducha Warszawy, ale przeciwnie, podnieciła go i wzniosła do najwyższego stopnia. W dzień Zaduszny ukazały się na rogach ulic ogłoszenia wojennego komendanta, Olchowskiego, zakazujące zebrań i pochodów. Odpowiedziano na nie w południe olbrzymią procesją, poświęceniem narodowych sztandarów w kościele św. Aleksandra i przygotowaniami do olbrzymiej, niedzielnej manifestacji, której olśniewający, przepiękny, wiekopomny przebieg, znacie już pewnie z opisów pism warszawskich. Manifestacją tą naród objął w posiadanie Warszawę — i miejmy nadzieję — nie odda jej już tak łatwo gubiącej się bezpowrotnie i bezradnej cywilnej i wojskowej biurokracji rosyjskiej.

O „Towarzystwie warszawskiem“ na progu tej nowej ery, o stosunkach i warunkach, wśród których rozgrywają się preludja oczekiwanych lada chwila dalszych dziejowych wydarzeń w liście następnym. Chciałbym go módz wysłać już kolejową pocztą — niestety, mało jest ku temu nadziei. Trudno przypuszczać, aby strejk dróg żelaznych, a w ślad za nim i strejk powszechny mógł ustać przed zniesieniem stanu wyjątkowego.

R. Z.

*) List ten spóźniony z powodu przerwy w komunikacji kolejowej i pocztowej.

Unarodowienie szkoły.

(Mowa ks. kanonika Lenkiewicza).

(IV.) Zechce jednak, kto stawia żądania do kleru, pamiętać, że powodzenie nauki zależy w znacznej mierze od harmonijnego współdziałania domu rodzicielskiego ze szkołą. Jeśli uczeń za cały dom ma spełniać powinności religijne, za tatka, za brata jednorocznika za siostrę dekadentkę, która uwielbia Przybyszewskiego; to nie dziwić się, że

ta religijność, wykonywana w poruczonym zakresie działania, w końcu znudzi się chłopcu i uprzykrzy.

R. Laskownicki sądzi, że sporadyczne objawy niemoralności wśród młodzieży pochodzą z rozdźwięku, jaki budzi się w duszach młodych, gdy wiedzę szkolną, niedostateczną, ukrywającą ostatnie wyniki badań przyrodniczych, poczną porównywać z tem, czego ich nauczyła prywatna lektura. Jestem odmiennego zdania. Naprzód nikt nie zabrania profesorowi śledzić postępów wiedzy ludzkiej i zdawać sprawy uczniom z tego, co nauka, oparta na najświeższych badaniach uznała za niewzruszoną prawdę. Nikt nie zabrania też uczniom, którzy mają talent i ochotę po temu, zdobywać sobie szerszą wiedzę przyrodniczą, niż ją dać może szkoła, mająca na uwadze talent średni. Każdy przyrodnik w gimnazjum chętnie użyczy swej wiedzy i pomocy takim uczniom, a katecheta będzie zadowolony, że młodzież, jego opiece duchowej powierzona, w ogóle chce się czegoś uczyć na serio.

Opozycja przeciw katechizmowi według doświadczenia, jakie zebrałem w szkole, w 90 wypadkach na sto, ma źródło w tem, że młodemu człowiekowi żądze przykazanie staje się niewygodne, przekracza je w tej lub owej formie, czuje potem wstyd i wyrzuty sumienia, a ponieważ nie chce zwalczać w sobie zwierzęcych popędów i zastosować życia do zasad wszczepionych — szuka takich zasad, któreby się zastosowały do jego upodobań i gorączkowo chwyta za książkę, która z pozorami naukowości powiada mu: „Możesz żyć, jak bydlę, boś nic innego, jeno bydlę." W niektórych fazach życia ta teorja wydaje się radosną nowiną — ewangelją i wierzy się w nią, jak w ewangelją.

Wspomniano tu o gimnazjum chyrowskiem i o Braciach szkolnych we Lwowie. Nie rozumiem, jaki związek mieć mogą te rzeczy ze sprawozdaniem delegata miejskiego do Rady szkolnej. Konstytucyjne ustawy przyznają każdemu wyznaniu prawo zakładania na swój koszt szkół wyznaniowych. Jeśli zakłady takie rządzą się ustawowym planem, mają siły ukwalifikowane, poddadzą się nadzorowi władz szkolnych i czynią zadość dydaktycznym wymogom, muszą uzyskać prawo publiczności, czy się to delegatowi lwowskiemu podoba, lub nie.

Założono w kraju szkoły hirszowskie; zastosowały się do warunków ustawowych i otrzymały prawo publiczności. Mniejsza jednak o te szkoły; w nich język polski jest wykładowym. Ale za pieniądze „Gustav-Adolf Verein'u" powstają w kraju naszym protestanckie szkoły, które kształcą dzieci w duchu wybitnie niemieckim. Rada szkolna, nie z przyjemnością, owszem, z niechęcią wielką musi je tolerować, skoro ze stanowiska obowiązujących ustaw szkolnych nie można im nic zarzucić. A Rada miejska o tem wie i milczy.

Rzecz inna, gdy katolicy zapragną dla siebie szkoły wyznaniowej i sprowadzą braci szkolnych. Generał zakładu braci szkolnych we Lwowie jest taka. Mieszkają we Lwowie Niemcy katolicy, którzy dzieci swoich do szkół publicznych posyłać nie mogą, gdyż żadnego języka polskiego nie umieją. Rodzice ci z musu posyłali swe dzieci do zakładu, któ ry na fronton ściany swego budynku ma napis: Szkoła ewangelicka. Proszą więc o założenie szkoły niemieckiej i katolickiej zarazem.

I znajduje się pośrednik, nie wchodzę w to, czy szczęśliwy, ks. Gorazdowski, któ ry spełnia życzenie katolików niemieckich o tyle, że stwarza szkołę z językiem wykładowym niemieckim dla niemieckich dzieci i z językiem wykładowym polskim dla dzieci polskich, jeśliby się one znalazły.

A my nie pytamy inspektora, jak ta szkoła uczy, nie potrzebujemy się osobiście do niej, aby jej ducha i ustrój poznać; my z góry ją potępiamy i chcemy rodziców katolickich zmusić, aby wbrew swemu przekonaniu edukację dzieci swoich powierzali protestantom.

Samo takie usiłowanie dowodziłoby, że stotrzydziestoletnia niewola niczego nas nie nauczyła: każdy z nas chce wolności dla siebie, dla swego stronnictwa, dla swych osobistych za atrywań i zachcianek, ale gotów jest cudzą wolność deptać, nawet w dziedzinie najświętszej, jaką jest dziedzina sumienia.

Od wydawnictwa.

Doszło do naszej wiadomości, że niektóre osoby interesowane są przekonania, iż drukarnia „Dziennika polskiego" stanowi część integralną naszego wydawnictwa. Otóż oświadczamy, że rzeczona drukarnia „Dziennika polskiego" **z naszem wydawnictwem nie ma nic wspólnego**, które to wydawnictwo **posiada od lat własną drukarnię** pod firmą: „Drukarnia M. Schmitta i Spki" w której się też *Dziennik Polski* drukuje i zakład ten wykonywa wszelkie inne drukarskie roboty.

Wydawnictwo „Dziennika Polskiego".

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek, 16 listopada.

Ze wnętrzne wykłady uniwersyteckie. W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p.) od godziny $7^1/_2$—$8^1/_2$ wieczorem, doc. pryw. uniw dr. B. Gubrynowicz: „Z dziejów powieściopisarstwa w Polsce".

Teatr miejski: „Czerwony bukiet", komedja. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W sali sejmowej: Posiedzenie Sejmu krajowego. Początek o godzinie 10 przedpołudniem.

W sali ratuszowej: Posiedzenie rady miejskiej. Początek o godzinie 6 wieczorem.

W Czytelni katolickiej (ul. Czarnieckiego l. 1): Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczorem.

W salonach Tow. sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe m.): „Wystawa jesienna". Od godziny 9 rano do 4 popołudniu.

Muzeum przemysłowe m. otwarte dla publiczności od godziny 9 rano do 2 popołudniu.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka". Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Czwartek (16): Otmara Op. — Radomira. (3): Akepsyny. Wschód słońca o godzinie 7 minut 16, zachód o godzinie 4 minut 14.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 7 R. Pogoda.

Ponowne otwarcie urzędu pocztowe w Gogolowie. Zwinięty czasowo urząd pocztowy w Gogolowie, wejdzie ponownie w życie z dniem 16 listopada br. z niezmienionym zakresem działania. Gminy Gogolów, Glinik górny i Huta gogolowska, tudzież obszar dworski w Gogolowie, przydziela się napowrót do okręgu doręczeń tegoż urzędu pocztowego.

Policja i młodzież. Wypowiedzieliśmy już nasze zdanie o niefortunnej demonstracji przed konsulatem niemieckim, którą rozumiemy najzupełniej, której jednak pochwalić nie możemy. Nasza młodzież ma inne, poważniejsze zadania — na takie bójki uliczne szkoda jej zdrowia i krwi. Z drugiej jednak strony nie p dobna usprawiedliwić postępowania policji. Zbadawszy dokładnie całą sprawę, bez żadnego uprzedzenia do policji, której ciężki i odpowiedzialny obowiązek pojmujemy, przyszliśmy do przekonania że straż bezpieczeństwa publicznego znacznie przekroczyła możliwe granice, a co gorsza rozsiewała pogłoski nieprawdziwe, a młodzieży naszej ubliżające Nigdy nie schlebialiśmy młodzieży, nigdy też nie ukrywaliśmy naszego zdania, gdy przyszło wytknąć niewłaściwe postępowanie. Tem stanowczej musimy potępić dziś postępowanie policji, która, jak się teraz okazuje, nie umiała zachować spokoju i rozwagi w takich wypadkach. Dowody, które przyniósł wczoraj rektor techniki p. Widt do sejmu, są tak obciążające policję, że najpobłażliwszy człowiek musi się oburzyć.

Dobrze się więc stało, że wniesioną zostanie w tej sprawie interpelacja, którą podaliśmy już we wczorajszym numerze, a której zakończenie opiewa:

„Gdyby fakty powyższe zostały stwierdzone, to musielibyśmy z tem większym naciskiem napiętnować podobne samowolne postępowanie organów bezpieczeństwa publicznego i zniewoleni jesteśmy zapytać p. komisarza rządowego, co ck. rząd zamierza uczynić, aby na przyszłość zapobiedz podobnemu zachowaniu się organów bezpieczeństwa publicznego".

Nie wątpimy też, że w razie udowodnionej winy, zostaną winni pociągnięci do odpowiedzialności.

* **Kalendarz „Śmigusa" na rok 1906** ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką i dokładnym działem informacyjnym — mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.), wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk po cenie 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką po 24 hal. (12 ct.).

Operator dr. Zenon Leńko, ordynuje obecnie przy ulicy Bielowskiego l. 6.

* **Ślub** p. Edwarda Hawranka, kupca z panną Olgą Życzyńską, córką Stanisławy z Bogusławskich Życzyńskiej obywatelki Oleska, odbędzie się w sobotę dnia 18 listopada b. r. w kościele parafialnym w Olesku. 1288

* **Z filharmonji lwowskiej.** Koncert, który się odbędzie w niedzielę 19 b. m. będzie nadzwyczaj interesujący. Popisywać się będzie Rangl, mistrz w grze na organach i p. Floriani Zbierzchowska, Lwowianka, która po całym szeregu koncertów w północnej Rosji, wróciła do miasta rodzinnego na krótki tylko czas. Program tego koncertu jest następujący: 1. Bach, Toccata i fuga D moll (Rangl). 2. Verdi, Caro nome, arja z opery „Rigoletto". 3. Dessauer, Bolero (Floriani). 4. Widor, Cantabile z symfonji organowej op 13 (Rangl) 5. Tosti, Donna vorei morrir. 6. Niewiadomski, Pieśń wiosenna 7. Delibes, Walc (Floriani). Bollman, Suite gothique. 9 Wagner Dubois, Chór pielgrzymów, parafraza z opery „Tannhauser"

* **Towarzystwo** gimn. Sokół-macierz, urządza w niedzielę dnia 19 b m uroczysty wieczór ku pamięci powstania listopadowego. Zaproszenia i bilety do nabycia w kancelarji Tow. między godziną 6 a 8 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla nieuleczalnie chorej, złożyli pp. H. Z, 2 kor., M. H. 4 kor., F. H. 5 kor.

Dla biednej pod M. R. złożyli pp. F. H. 3 kor., R. G, S. G, J. G. 1 kor., Marjewski 7 kor.

Na przytulisko Brata Alberta, złożyli p. I Opat z Niska 1 kor.

Na rzecz Tow. szkoły ludowej, złożyła p. Irena Gawlikowska z Chorostkowa 2 kor.

Zmarli:

W Krakowie zmarł Celestyn Jaworski, emer. starszy kontrolor poczt i telefonu, w 68 r. życia.

Izydor Jabłoński, artysta malarz, emer. prof. Akademji sztuk pięknych, zmarł w 71 r życia.

Józef Grodzicki, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w 69 r. życia.

W Suchej zmarł ks. Józef Pocner, tamtejszy proboszcz, w 79 r. życia.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek, „Czerwony bukiet", komedja w 3 aktach Tadeusza Rittnera.

Jutro w piątek, po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. Gościnny występ Marji Boyer, artystki opery paryskiej, oraz występ Marji Mokrzyckiej-Pilarz, Augusta Dianni i Wiktora Grąbczewskiego.

W sobotę, „Opowieści Hoffmana", opera fantastyczna w 4 aktach, a 5 obrazach J. Offenbacha. Występ Wery Luce, Marji Mokrzyckiej Pilarz, Augusta Dianni i Józefa Szymańskiego.

Pianista Alfred Grünfeld, wystąpi z jedynym koncertem, dnia 1 grudnia br. w sali „Domu narodnego". Bilety są do nabycia w składzie nut Zadurowicza (ul. Akademicka 8).

W pięćdziesiątą rocznicę śmierci Mickiewicza wydała Macierz Polska książeczkę pt. „O naszym największym poecie Adamie Mickiewiczu. Autor Mikołaj Niedźwiecki, inspektor szkolny w Żółkwi, znany z doskonałych prac popularyzatorskich, zdołał przedstawić bardzo barwnie żywot i zasługi Adama, z niezwykłem ciepłem i z wielką prostotą. Z każdego wiersza broszury, bije najszczerszy duch patrjotyczny. Uczcie się od Mickiewicza kochać Polskę, pracować i cierpieć dla niej — oto myśl przewodnia książeczki. Pojawia się to wydawnictwo Macierzy w porę, bo tuż przed uroczystymi obchodami Mickiewiczowskimi. Cena egzemplarza 10 hal.

Ślub hr. Stanisława Henryka Badeniego.

Kraków, 15 listopada.

W uzupełnieniu podanej już telegraficznie wiadomości donoszę kilka szczegółów o weselnej uroczystości, która w Krakowie zgromadziła reprezentantów pierwszych w Polsce rodów.

W dzień przed uroczystością zaślubin odbyło się przyjęcie u hr. Kazimierzostwa Badenich na 85 osób; we wtorek o godzinie 11 przedpołudniem pobłogosławiony został w kościele Najśw. Panny Marji związek małżeński dra Stanisława Henryka hr. Badeniego, syna marszałka Stanisława hr. Badeniego i Cecylji z hr. Mierów, z hr. Jadwigą Plater-Żyberkówną, córką Stanisława hr. Plater Zyberka i Heleny z ks. Czartoryskich. Kościół Marjacki bogato był przybrany krzewami, oraz kobiercami, z jarzącemi światłami od wielkiego ołtarza. Sto kilkadziesiąt osób, członków obu łączących się rodzin i wielu przyjaciół, zajęło miejsca w presbiterjum; pełne smaku i wykwintności toalety dam odbijały barwnie od licznego zastępu mężczyzn w polskich strojach. Uroczą pannę młodą wiedli do ołtarza brat Józef hr. Plater Zyberk i Stefan hr. Badeni; pana młodego, przybranego w piękny strój polski i białą delję, prowadziły hr. Marja Badenianka i hr. Teresa Plater Zyberkówna. Od ołtarza przemówił do nowożeńców ks. biskup wileński bar. Roop, brat cioteczny ojca panny młodej, umyślnie z dalekiej swej djecezji na te rodzinne gody przybyły. W pełnych głębokiej pobożności słowach dawał nauki młodej parze, która ma zamieszkać w kraju, tak różnym od pełnych niepokoju kresów dawnej Polski, skąd dostojny pasterz przybył. Po udzieleniu błogosławieństwa ślubnego w asystencji ks. infułata Krzemieńskiego, ks. superjora OO. Jezuitów we Lwowie O. Sopucha i młodziutkiego kleryka seminarjum bruckiego Henryka Badeniego, przybrany w złocisty ornat fundacji królowej Marji Józefy, odprawił ks. biskup wileński cichą mszę świętą. Na ślubie obecni byli: marszałek Stanisław hr. Badeni, hr. Kazimierzowie Badeniowie, hr. Stanisławowie Plater Zyberkowie z synami, hr. Konstantowa Przeździecka z córką i synem, hr. Stanisławowa Badeniowa z Branic z synem i panną Michaliną Wężykówną, ks. Zdzisławowie Czartoryscy z córką, ks. Adam, Zygmunt i Witold Czartoryscy, ks. Wanda Czartoryska, hr. Zygmuntowa Szembekowa z córką i synem, ks. Ferdynand Radziwiłł prezes Koła polskiego w Berlinie, hr. Antoni Wodzicki, pp. Adamowie Jędrzejowiczowie z synem, hr. Tadeuszowa Dzieduszycka z córkami i synami, pp. Stanisławowie Niezabitowscy, hr. Tomaszowie Romerowie, p. Cecylja Kaczkowska, pp. Augustowie Stojowscy, ks. Dominikowie Radziwiłłowie z córką i synem, hr. Piotrowa Szembekowa z córką, hr. Stanisławowie Mycielscy, hr. Jerzy Mycielski hr. Józefowie i Dominikowie Potoccy, hr. Stefanowa Zamoyska z córką, hr. Zygmunt Zamoyski, hr. Władysławowa Zamoyska delegat Adam Fedorowicz, O. Stefan Pawlicki rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, p. Kazimierzowa Orpiszewska z córką i szwagrem, ks. Orpiszewski, pp. Adamowie Jordanowie, hr. Wielhorski z siostrą, ks. Kazimierz Lubomirski, ks. Władysław i Kazimierz Sapiehowie, p. Zofja Skrzynecka, pp. Seweryn, Zdzisław, Władysław, Ignacy i Stefan Skrzyńscy, p. Józef Wężyk, p. Zdzisław Morawski, p. Karol Klobassa, p. Antoni Oborski, O. Bratkowski T. J., dr. Grzegorz Ziembicki, dr. Tadeusz Sołowij i t. d.

Po obrzędzie kościelnym całe grono weselne udało się do wielkiej, dolnej sali Grand hotelu, gdzie hr. Stanisławowie Plater Zyberkowie podejmowali je wykwintnem śniadaniem, wśród którego wypowiedziano liczny szereg toastów. Pierwszą mowę wygłosił Kazimierz hr. Badeni:

„Zdrowie Państwa Młodych! Tak brzmi hasło, na tle którego pragnę słów kilka zwrócić do Was, kochani Państwo młodzi. — Błogosławieństwo Boże, to łaska najwyższa, wzajemne przywiązanie, to skarb najdroższy, a gorące serca i opieka rodziców, to siła, niepokonana w życiu wspólnem, które rozpoczynacie. — O łasce najwyższej słyszeliście przed chwilą w Domu Bożym słowa podniosłe, do których nie potrafiłbym i nie wolno mi nawet nic dodać. — A przywiązanie wzajemne, to skarb najdroższy, z którego czerpać powinniście dla siebie i dla drugich. Uczucie to wzajemne, nie powinno być skarbem martwym, nie jako ciężarem, którego strzedz należy, lecz przeciwnie, ono Was strzedz musi przed złem wszelkiem i być tym prawdziwym żywym skarbem, z którego czerpać będziecie wszelkie myśli wzniosłe, zamiary szlachetne, czyny pożyteczne. Ze skarbu tego wypływać winny wszelkie obowiązki względem Was samych i drugich, względem kraju i społeczeństwa, a spełnienie tych obowiązków powinniście temu wzajemnemu uczuciu zawdzięczać. Przywiązanie wzajemne, które serca Wasze ożywia, tak pojęte, stanie się w życiu Waszem wspólnem tym skarbem żywym, czego Wam z serca życzę. — Chcąc teraz mówić o tej sile w życiu, którą stwarzają gorące serca i opieka rodziców, niech będzie wolno uchylić rąbek z tego życia rodzinnego w Moszkowie, gdzie się chowała nasza kochana Panna Młoda. Opieka dostojnych jej rodziców była tak tkliwą, ale rozumną, ciągłą, ale zawsze świeżą, ścisłą, ale nie krępującą, charakteru i skłonności, dokładną, ale szeroko patrzącą i widzącą. Przeszłość ta, daje Wam moi drodzy siłę i na przyszłość. Czem jest był i pragnie być w przyszłości ojciec Pana Młodego dla Was, o tem nie mnie może mówić wypada..., ale wy wiecie o tem dobrze, wiecie oboje, a że wiecie o tem oboje, nie mało serca w naszej rodzinie raduje. Nie wątpię też, że głęboką wdzięczność dla rodziców Waszych dozgonnie zachowacie, pomni, że pielęgnowanie uczuć wdzięczności do jednego z najszlachetniejszych obowiązków ludzkich należy, a okazywanie tej wdzięczności rodzicom, zaskarbi Wam w ich sercach nowe nieprzebrane zasoby ich starań i opieki, które Wam w życiu dalszem zapewnia cenną moc i siłę. — Tych myśli kilka skreśliłem, ufny, że je rzucam do serc, które je przyjąć są gotowe, a przeszłość Wasza mi mówi, że się w życiu Waszem do tych myśli stosować będziecie. — W tem radosnem przekonaniu wołam: Kochani nasi Państwo Młodzi niech nam żyją!"

Z kolei przemówił marszałek Stanisław hr. Badeni, na cześć rodziców panny młodej, podnosząc w wymownych, gorących, a pełnych wzruszenia słowach przykłady, jakie młoda para w tem gnieździe rodzinnem czerpać może, a za jakimi syn jego, który mu był zawsze pociechą w życiu, pójdzie niezawodnie.

Następnie dłuższą mowę wygłosił ks. Zdzisław Czartoryski, zakończoną toastem na cześć Stanisława hr. Badeniego, podnosząc jego zasługi obywatelskie jako męża, którego zasadą była służba Boża i ojczysta — miłość ojczyzny i miłość współbraci.

Hr. Stanisław Stadnicki pił zdrowie duchowieństwa i ks. biskupa Roopa, podnosząc wymownie ważną dziejową chwilę, w czasie której ks. biskup wileński przybył do Galicji.

Ks. biskup Roop powstał z kolei i wygłosił pełną myśli głębokich i rzewności, mowę, w której zaznaczył kontrast, jaki zachodzi obecnie między niespokojnym stanem jego wielkiej dalekiej djecezji a spokojnie pracującą Galicją i prosił o rady i wskazówki wybitnych naszych mężów politycznych, a o ojcowskie błogosławieństwo całe o modlitwy za Litwę.

Poseł dr. Włodzimierz Kozłowski w dłuższem przemówieniu zaznaczył historyczne i rodzinne zasługi rodu Czartoryskich i wzniósł jego toast w ręce ks. Zdzisławów.

Następnie w krótkiem jędrnem przemówieniu wspomniał ks. Zygmunt Czartoryski o zasługach politycznych hr. Kazimierza Badeniego; porównał działalność Wielko Polski, gdzie się bronić muszą, do akcji Galicji, która za to musi się rządzić sama a musi się umieć rządzić. W tem zaś jej politycznem życiu hr. Badeni, który dziś jak Cyncynat usunął się w domowe zacisze, tak wiele znaczył i dotąd znaczy.

P. Adam Jędrzejowicz pił zdrowie ks. Ferdynanda Radziwiłła, podnosząc jego zasługi jako przezesa Koła polskiego w Berlinie.

Ks. Radziwiłł w gorących słowach dziękował byłemu wiceprezesowi Koła polskiego w Wiedniu za to odznaczenie i raz jeszcze wzniósł zdrowie młodej pary.

Na zakończenie „kochajmy się" wygłosił ks. rektor Pawlicki; w przemówieniu swem zaznaczając, że w świecie całym w początkach bieżącego wieku nad wszystkiem panuje nienawiść, nawoływał do przeciwstawienia jej miłości, która jedna ratować i zbawić może.

Tysiące telegramów z życzeniami dla nowożeńców nadeszły ze wszystkich stron Polski i zagranicy. Wśród nich zaznaczyć należy telegram ze Lwowa, który otrzymał marszałek Badeni z życzeniami dla syna, a z podpisami niemal wszystkich posłów Sejmu.

Po tych pięknych godach weselnych znaczna część gości opuszcza Kraków w ciągu dni najbliższych, a państwo młodzi wyjechali wczoraj wieczór do Koropca, dóbr pana młodego pod Buczaczem, żegnani przez całe niemal grono weselne na dworcu kolejowym.

* * *

Wydział krajowy wystosował zaś następujący telegram:

„Kraków, Ekscelencja, Jaśnie Wielmożny Stanisław hr. Badeni, Marszałek krajowy. Wydział krajowy przesyła Swemu Przewodniczącemu najszczersze życzenia z prośbą, byś się niemi z Państwem młodymi podzielił.

Przyjm te życzenia jako dowód czci dla Ciebie, która nas wszystkich łączy i jako oznakę wdzięczności za poważny już latami, a niczem nie zamącony serdeczny stosunek. Podpisano: *Pilat, Dąmbski, Glidziuk, Jahl, Onyszkiewicz, Wereszczyński*".

Z okazji tej uroczystości wysłali posłowie sejmowi z zastępcą marszałka krajowego, ks metropolitą hr. Szeptyckim na czele, do p. marszałka krajowego następujący telegram:

„Ekscelencja Marszałek hrabia Badeni, Kraków. Zebrani na dzisiejszem posiedzeniu posłowie sejmowi, biorąc serdeczny udział w Twej rodzinnej uroczystości, przesyłają Ci czcigodny Marszałku gorące życzenia szczęścia dla nowożeńców.

Andrzej Metropolita, Andrzej Potocki, Truskolaski, Męciński, Roman Potocki, Czartoryski, Stanisław Tarnowski, Jan Szeptycki, Mieczysław Urbański, Moysa, H rodyski, Vivien, Schnell, Baworowski, Trzecieski, Paygert, Merunowicz, Milewski, Jabłoński, Tarnawski, Płocki, Pastor, Stojałowski, Bal, Wł. Gniewosz, Andrzej Lubomirski, Torosiewicz, Szponder, Potoczek, Kramarczyk, Skołyszewski, Mandyczewski, Bojko, Wilczkiewicz, Tomaszewski, Stapiński, Huza, Abrahamowicz, Vayhinger, Gluziński, Michalski, Loewenstein, Bohaczewski, Huryk, Effinowicz, Rayski, Krempa, Sękowski, Glidziuk, Maiss, Mazikiewicz, Maryewski Ochrymowicz, Laskowski, Bojnowski, Schätzel Jahl, Małachowski Michałowski, Wurst, Wiktor Czaykowski, Oleśnicki, Głąbiński, Karol Bednarski, Ostapczuk, Witosławski, Barabasz, Filip Włodek, Staruch, Krzysztofowicz, Sozański, Starzyński, Korytowski, A. Theodorowicz, Pilat, Tyszkiewicz, Brykczyński, Białoskórski, Bobrzyński, Łoś, Struszkiewicz, Onyszkiewicz, Dąmski, Mars, Cielecki, St. Jędrzejowicz, Hupka, Götz, Jaworski.

Sprawozdanie poselskie Dawida Abrahamowicza.

Przy sposobności zjazdu wyborców w celu wyboru uzupełniającego jednego członka lwowskiej Rady powiatowej, złożył wczoraj p. Dawid Abrahamowicz, wiceprezes Koła polskiego w Wiedniu, sprawozdanie poselskie w sali Rady powiatowej.

Na wniosek sprawozdawcy, przewodniczył zgromadzeniu wyborców p. Malczewski.

Nie o osobistej mojej działalności w Radzie państwa mówić będę — rozpoczął sprawozdawca — gdyż indywidualna działalność poselska, zlewa się z solidarną działalnością Koła polskiego. Zasiadając 16 lat w komisji parlamentarnej Koła polskiego i będąc jego wiceprezesem, nie mogłem pozostać biernym, ale musiałem być czynnym. Co się zaś tyczy działalności Koła polskiego w Radzie państwa, to uznaną ona została, jako odpowiednia i pożyteczna dla kraju, przez najwyższą naszą instancję narodową, przez sejmowe Koło polskie.

Akcja wiedeńskiego Koła polskiego, zmierzała do poprawienia stosunków ekonomicznych w kraju i utrzymania ciągłości w polityce narodowej delegacji poselskiej w Wiedniu.

Oceniając tę działalność, oddzielić należy kierunek poszczególnych stronnictw narodowych od kierunku polityki Koła polskiego, które zastępować musi myśl narodową nietylko wobec kraju, ale i wobec innych odłamów polskiej ziemi.

W dążeniach naszych i zachowaniu się objawialiśmy zawsze kierunek umiarkowany, motywem zaś jego była myśl, że nam właśnie przypadło w udziale złożenie dowodu, że tam, gdzie nam żyć i rozwijać się wolno, gdzie nas nie pętają kajdany, jesteśmy czynnikiem, podtrzymującym państwo.

Co do spraw sejmowych, to rzeczą pierwszą i najważniejszą jaką poruszyć muszę, to sprawa sanacji funduszów krajowych. Rozwój życia autonomicznego zawisłym jest od środków pieniężnych kraju. Dzięki stanowisku Koła polskiego w Wiedniu i dzięki działalności Wydziału krajowego, marszałka i namiestnika, nastąpiła na polu finansów krajowych olbrzymia zmiana na lepsze, w formie zabezpieczenia dochodów krajowych (przy sposobności zniesienia prawa propinacji) z opłat za wódkę i piwo na rzecz kraju. Opłaty te, wynosić mogą ewentualnie 50 prc. dochodów krajowych, użyć zaś należy tych sum na ulepszenie dzisiejszego krajowego gospodarstwa i na rozszerzenie akcji kraju na pewne specjalne działy.

I tak, w pierwszej linji zająć się musi kraj poprawą bytu nauczycieli ludowych, następnie sprawą rozszerzenia sieci komunikacyjnej i budową kolei lokalnych, a wreszcie intenzywniejszem prowadzeniem akcji regulacji rzek i udziałem kraju w wydatkach na nią.

Pomimo, że dochody krajowe już w r. 1911 tak znacznie wzrosną, Sejm i Wydział krajowy muszą z nadzwyczajną ścisłością ograniczać się dziś w wydatkach, by w roku 1911 wystarczyło pieniędzy na pokrycie niedoboru. Rezultaty ścisłych obliczeń wykazują, że, jeśliby wydatki krajowe wzrastały i nadal w tym samym stopniu, jak w ostatniem sześcioleciu, dług krajowy, zaciągnięty na pokrycie niedoborów, wyniósłby po koniec 1910 roku 30 miljonów, podczas, gdy fundusz rezerwowy propinacyjny, uczyni w r. 1910 wedle obliczeń Wydziału kraj., 24 i pół miljona, wedle obliczeń zaś optymistycznych, 27 miljonów. Wówczas więc cała propinacyjna rezerwa nie pokryłaby długów, dochody zaś z ukrajowionych opłat szynkarskich wystarczyłyby zaledwie na pokrycie budżetu krajowego w r. 1911, przy bardzo małej poprawie bytu nauczycielstwa. Bardzo więc, a bardzo ostrożnie gospodarować musi nasz Sejm, aby w przyszłości związać koniec z końcem.

Drugą ważną kwestją, która zaprzątuje dziś umysły, jest sprawa reformy wyborczej. Są chwile w życiu społeczeństw, w których przeszłość i przyszłość, zda się, dzieli przepaść. Mogłoby to jednak odnosić się tylko do stosunków, jakie zapanowały dziś w granicach rosyjskiego imperjum. My natomiast, wobec tej reformy, winniśmy być wolni od suggestji, jaką dają nam wypadki w Rosji i suggesji, jaką wywołać mogą niepokoje i anarchistyczne stosunki. Wraz z rozwojem intelektualnym wyborców przychodzi i konieczność rozszerzenia prawa wyborczego, nie w tej jednak mierze, by to „nowe" zburzyło to stare, co już jest. A w każdym razie, reforma wyborcza odpowiadać musi potrzebom kraju.

Co do ordynacji wyborczej, rozdzielić należy koniecznie pojęcia wyborów parlamentarnych i sejmowych. W parlamencie istnieje Izba wyższa, modyfikująca uchwały Izby niższej — w Sejmie nie ma tego. Analogja ściślejszą jest już między Sejmami a reprezentacjami gminnemi, niż między Sejmem a parlamentem. Ustawodawstwo gminne w całej Europie, daje przewagę elementom, które przyczyniają się bezpośrednio do dochodów gminnych w znaczniejszej mierze. Tej zasadzie hołduje cała literatura ekonomistów francuskich i angielskich, która stawia ją jako niewzruszony pewnik. Nie można więc wobec tego dopuścić, by w Sejmie rozstrzygali o wydatkach ci, którzy się do nich nie przyczyniają. A dalej, w chwili rozstrzygnięcia o wyborczej reformie, i o tem pamiętać należy, by nasz Sejm i nadal tak samo polskim pozostał, jakim jest dzisiaj.

Dalsza, bardzo ważną i żywotną kwestją, jest kwestja parcelacji. W ostatnich latach, dokonano u nas w całym kraju bardzo wielu parcelacyj dóbr. Dokonywano tego przeważnie w sposób, — że tak się wyrażę — dziki. Dzięki temu ogniska narodowe w wschodniej części kraju zanikają, a ekonomiczny cel parcelacji wcale nie bywa osiągany. Co do mnie, to sądzę, że parcelacja jest procesem, jaki przechodziły i inne kraje. Naszem natomiast jest zadaniem zachować ogniska narodowe w wschodniej części kraju, stanowiące jedyne dziś etapy narodowego życia.

Poruszył następnie mowca sprawę reformy drogowej, oświadczając się przeciw zasadniczej zamianie prestacyj drogowych na opłaty w gotówce, w formie dodatku do podatku. W tym wypadku wypadałoby podnieść te podatki o 12 do 13 procent, a to za wielkim już byłoby ciężarem. Zamiana robocizny w naturze na gotówkę, obciążyłaby znowu Rady powiatowe nowym ciężarem gospodarczo biurokratycznym. Należy sprawę tę zostawić gminom, a ponieważ faktem jest, że pieniądzmi wójtowie źle gospodarują, niech i nadal gospodarują robocizną. Zresztą i w tej kwestji jest punkt wyjścia, a mianowicie, by tam, gdzie lud chętnie garnie się do prestacyj drogowych, pozostawiono je, tam natomiast, gdzie idzie do nich niechętnie, by zamieniono je na opłaty pieniężne.

W życiu politycznem obserwujemy dzisiaj dziwne i niezwykłe zjawiska. Złe i zasługujące na ostrą krytykę funkcjonowanie austrjackiego parlamentu pochodzi głównie z

braku parlamentarnego regulaminu. Jeszcze śp. Smolka wskazywał na to, że bez poprawy regulaminu Izbowego, o normalnem funkcjonowaniu Izby i mowy być nie może. A nie należy zapominać, że za czasów śp. Smolki nie było jeszcze w parlamencie, tylu ludzi niespokojnych i tak namiętnie prowadzących narodową walkę.

Na hasło powszechnego prawa głosowania, złożyły się różne momenty. Proklamowano to hasło jako jedyną broń w walce narodowej, a także dla zyskania taniej popularności. Wyjątek stanowiły niektóre parlamentarne grupy i Koło polskie, które zajęło stanowisko jasne i wyraźne. Mowcy z lewicy, którzy przemawiali za powszechnem głosowaniem, godzili się na nie pod tym warunkiem, by hegemonja niemiecka została utrzymaną, by dla Galicji wydano inną jakąś ordynację wyborczą, niż dla innych koronnych krajów. Z prawicy potwierdzono konieczność takiegoż postępowania, by nie dopuścić do inwazji galicyjskiej do Rady państwa.

Trudnem jest więc wobec tego stanowisko polskiej delegacji w Wiedniu, w każdym razie jednak, jeżeliby istotnie przy reformie wyborczej Galicja miała być pokrzywdzona, jedyną drogą dla nas i ratunkiem, byłoby dążenie do odrębności Galicji. Zapanowałaby wówczas w reszcie Austrji hegemonja Niemców nad szczepami słowiańskimi, a do dopuszczenia do tego zostalibyśmy zmuszeni krzywdą, jaką z lewej i z prawej strony Izby chcą nam zrobić. Niech więc panowie ci o tem pamiętają!

Jak rozegra się proces z drugą połową monarchji, przewidzieć nie podobna. My, czynili wszystko, co tylko możliwe dla złagodzenia zaostrzającego się sporu. Zwalczając spór, mieliśmy na oku siłę i potęgę monarchji, o którą oparły się nasze narodowe interesy. W walce tej, żadna z połów korzyści nie odniesie, a z pewnością odniesie straty tylko. Niezmiernie byłoby pożądanem i dla nas i dla monarchji, by przeciwieństwa zostały złagodzone i co rychlej normalne powróciły stosunki, tak potrzebne do postępu i rozwoju monarchji austrjackiej. (Silne brawa i oklaski)

P. Gottlieb Haszlakiewicz, prosił następnie sprawozdawcę, by poruszył w Sejmie sprawę braku rąk do dalszej pracy, który odczuwać się daje nietylko większej własności ziemskiej ale także dla samych włościan.

P. Breyer wniósł następnie, by podziękować sprawozdawcy za rozumną i serdeczną obronę spraw krajowych. Szczęśliwy okręg wyborczy — mówił — który ma takiego posła, z o jedno tylko prosimy, by interesów kraju i naszych, i nadal tak samo bronił, jak dotychczas.

Ostatni, zabrał głos znowu sprawozdawca, który w odpowiedzi p. Haszlakiewiczowi oświadczył, że co do uregulowania stosunków pracy i służbowych, konieczną jest reforma, dzisiejsze bowiem stosunki, opierają się na nieodpowiadających już duchowi czasu, starych rozporządzeniach ministerjalnych. Nie tylko klasa rolnicza, ale i obywatelstwo miejskie, domagają się, by Sejm krajowy poczuł się do obowiązku i uchwalił nową ustawę służbową. Ustawa taka jest konieczną zarówno ze stanowiska służbodawców jak i sług samych, narażonych na olbrzymi wyzysk i nadużycia ze strony stręczycieli i pośredników.

Co do wyrażonego mi uznania, to lat 31 zasiadam w Sejmie, a 24 w Radzie państwa, przez cały zaś czas mojego posłowania, miałem na oku jeden cel tylko, a mianowicie uczciwe spełnienie obowiązków jakich się podjąłem. Zasada ta przewodniczyła mi przez całe życie, wytrwam też jej wiernie i u jego kresu. (Burzliwe oklaski).

Na tem zgromadzenie o godzinie 1 zakończyło się.

SEJM.

(53. posiedzenie, II. sesji, VIII. perjodu Sejmu galicyjskiego).

Lwów, 16 listopada.

(Posiedzenie wieczorne),

Bank krajowy.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie otworzył p. marszałek krajowy hr. Badeni o godzinie 8 minut 25 i udzielił głosu p. Merunowiczowi do przedstawienia sprawozdania komisji bankowej w przedmiocie zmian kilku paragrafów statutu Banku krajowego, oraz o akcji w kierunku przyspieszenia budowy gmachów publicznych. Odnośnie do tej sprawy polecił Sejm Wydziałowi krajowemu, aby czuwał nad sprawą szybszego, niż dotąd, postępu w budowie gmachów potrzebnych na odpowiednie umieszczenie urzędów i zakładów publicznych w naszym kraju — działając w porozumieniu z Bankiem krajowym i o czynnościach swoich w tym zakresie, aby zdawał Sejmowi sprawę.

W szczególności poleca Sejm Wydziałowi krajowemu, iżby przygotował na najbliższą sesję wnioski, zmierzające do ułatwienia budowy potrzebnej ilości szkół — ewentualnie przez rozkład kosztów budowy na raty amortyzacyjne.

Wreszcie wzywa Sejm Rząd ponownie, ażeby przyspieszył budowę gmachów własnych na odpowiednie celowi pomieszczenie urzędów i zakładów państwowych.

W dyskusji nad wnioskami komisji, żądał p. Oleśnicki, aby Bank krajowy udzielał pożyczek na budowę kościołów i cerkwi.

Odpowiedział p. Oleśnickiemu członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński który wyjaśnił niedopuszczalność tego żądania.

P. ks. Pastor popierał wniosek p. Oleśnickiego, w głosowaniu Izba przyjęła wnioski komisji, odrzuciła zaś wniosek p. Oleśnickiego.

Rozdział gminy Tyniowice-Chorzów.

Następnie zezwoliła Izba zgodnie z wnioskiem komisji administracyjnej na utworzenie z gminy Tyniowice Chorzów w powiecie jarosławskim dwóch odrębnych gmin administracyjnych.

Opłaty gminne od spadków.

Z kolei uchwaliła Izba wniosek, wzywający rząd, aby przyspieszył wydanie ustawy państwowej co do opłat od spadków, ażeby miaste większe, a w szczególności miasto Lwów mogło, z tej ustawy korzystając, postarać się w drodze ustawy krajowej o nadanie prawa do poboru opłat spadkowych na cele miejscowych ubogich.

Brak sił przy Najwyższym trybunale.

Następnie przyjęła Izba wniosek, wzywający rząd, aby jak najspieszniej zaradził dotkliwemu brakowi sił sędziowskich przy Najwyższym trybunale we Wiedniu przez systemizowanie i obsadzenie wydatnej liczby nowych posad radców dworu przy tymże Trybunale i zaprzestał powoływać do Najwyższego trybunału — jako siły pomocnicze — radców sądów wyższych we Lwowie i Krakowie, przez co i tak szczupłe siły tych sądów wyższych, a w dalszej konsekwencji trybunałów pierwszej instancji ze szkodą wymiaru sprawiedliwości jeszcze bardziej uszczuplone zostają.

Petycja miasta Tarnopola.

Bez dyskusji uchwaliła Izba sprawozdanie komisji gminnej o petycji m. Tarnopola w przedmiocie wydania ustawy o obowiązku właścicieli domów w tem mieście do wybudowania kanałów domowych i połączenia ich z publicznymi kanałami, oraz o prawie gminy tarnopolskiej do pobierania taks za to połączenie.

Rolnicza stacja doświadczalna w Krakowie

Następnie wezwał Sejm rząd, aby na najbliższy rok budżetowy wstawił do preliminarza na dotację rolniczej stacji doświadczalnej w Krakowie odpowiednią kwotę.

Pomieszczenie urzędów w Stanisławowie.

Wniosek p. Huryka w przedmiocie odpowiedniego pomieszczenia dla urzędu ksiąg gruntowych w Stanisławowie odesłała Izba Wydziałowi krajowemu do zbadania.

O rozwój Krynicy.

Z kolei przedstawił imieniem komisji sanitarnej, p. Trzecieski następujący wniosek: Sejm ponownie wzywa rząd, aby przyspieszył wprowadzenie niezbędnych ulepszeń w Krynicy.

Dla poparcia tego wniosku zabierali głos pp.: Götz, Mars i ks. Pastor, który w sposób nader dowcipny scharakteryzował stosunek rządu centralnego do Krynicy, z której tylko ciągnie zyski, nic na jej rozwój nie łożąc.

Co kilka lat zjeżdżają do Krynicy dygnitarze, komisje nawet, z Wiednia wydelegowane, oglądają wszystko, przyznają, że stosunki są wprost skandaliczne, ale w rezultacie wszystko pozostaje po dawnemu. Na niemieckie, czeskie i bukowińskie „bady“ łoży rząd niezliczone miljony, ale, gdy chodzi o Krynicę, to nawet nie wyda nic niekosztującego polecenia, by wykonywano kontrolę nad restauracją zakładową.

Stosunki sanitarne w Krynicy są niżej wszelkiej krytyki; z łazienek chorzy korzystać nie mogą, gdyż brak zawsze biletów, a urządzenie zakładu hydropatycznego urąga wprost najprymitywniejszym wymogom hygieny, do tego stopnia, iż złośliwi tłómaczą napis „c. k. zakład hydropatyczny“ na „całkiem kiepski zakład hydropatyczny!“... (Ogromna wesołość).

P. ks. Pastor zwrócił się w końcu do wszystkich posłów, będących członkami Koła polskiego z prośbą czynienia jaknajenergiczniejszych starań u rządu w interesie rozwoju Krynicy. (Oklaski).

W głosowaniu wniosek komisji uchwalono.

Meljoracje.

W przedmiocie rozszerzenia zakresu działania krajowego biura meljoracyjnego na projektowanie i wykonanie kanalizacji i wodociągów, uchwaliła Izba wniosek polecający:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby na najbliższej sesji przedłożył Sejmowi wnioski: w przedmiocie zmiany instrukcji służbowej dla biura meljoracyjnego w tym kierunku, ażeby zakres działania tego biura rozszerzony został na projektowanie i wykonanie wodociągów i kanalizacyj w gminach wiejskich, małomiejskich i miastach prowincjonalnych, oraz ażeby pomoc techniczna do projektowania i wykonania tych budowli udzieloną była na koszt funduszu krajowego.

Publiczne składy w Krakowie.

Następnie przyjęła Izba do wiadomości sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o zarządzie krajowym składem publicznym zboża, połączonym ze składem wolnym w Krakowie.

Biura pośrednictwa pracy.

Dalej przyjął Sejm do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego z czynności w zakresie publicznego pośrednictwa pracy.

Przy tej sposobności zabrał głos p. ks. Wesoliński i w sposób bardzo wymowny przedstawił nędzę panującą wśród emigrantów, dla których domagał się zakładania na pogranicznych stacjach schronisk.

Dalej żalił się mowca, że powiatowe biura pracy nie znajdują poparcia starostw, które natomiast chętnie popierają agentów prywatnych, którzy uprawiają bezprzykładny wyzysk na robotnikach szukających pracy.

Biura powinny energicznie zwalczać szkodliwą działalność tych agentów, będących pijawkami ubogiego ludu. Rząd nie powinien wydawać więcej koncesyj na biura pośrednictwa pracy, powinien iść na rękę powiatowym biurom, a oddadzą one krajowi ogromne usługi.

Na tę samą nutę wywodził żale p. Łazarski i wykazał, jaka krzywda się dzieje emigrantom, a to głównie dlatego, ponieważ w urzędach konsularnych austrjackich mało jest bardzo urzędników, władających językiem polskim.

Po przemówieniach pp. Huryka, ks. Stojałowskiego, Dąmbskiego i sprawozdawcy komisji p. Z. Tarnowskiego, Izba sprawozdanie przyjęła do wiadomości.

O godzinie 12-tej zamknął p. marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś rano na godzinę 10.

Kronika sejmowa.

Nagły wniosek. Do laski marszałkowskiej złożony został następujący nagły wniosek p. Jakóba Bojki tow.:

I. Wobec oburzającej, niczem nieuzasadnionej, kłamstwami przepełnionej, a względami narodu polskiego bezwstydnej deklaracji rządu rosyjskiego, zawieszającej prawa konstytucyjne w Królestwie Polskiem: Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji, wraz z W. Ks. Krakowskiem, wyraża głębokie przekonanie, że żadna przemoc nie powstrzyma rozwoju wypadków historycznych, i że Królestwo Polskie dziś czy jutro wywalczyć zdoła prawa narodowe.

II. Zważywszy, że prasa europejska powtarza uporczywie, jakoby istniało porozumienie między rządami austrjackim i pruskim w sprawie zbrojnego wkroczenia do Królestwa Polskiego: Sejm Królestwa Galicji i Lodomerji zapytuje rząd, czy tolerować będzie, aby te pogłoski nadal utrzymywały społeczeństwo w najwyższem zaniepokojeniu i wzburzeniu i oświadcza, że potworna możliwość takiego porozumienia, spotkałaby się u nas z najenergiczniejszym protestem.

Interpelację w sprawie zajść przed konsulatem niemieckim, której treść podaliśmy we wczorajszym numerze popołudniowym podpisali obok rektorów Głuzińskiego i Widta, następujący posłowie: Mars, Głąbiński, Żardecki, Maiss, Wurst, Buynowski, Rotowski, Michalski, Witosławski, Bojko, Marjewski, Truskolaski, Stapiński, Krempa, F. Włodek, Bedarski, Czartoryski, Struszkiewicz, Brykczyński, Rotter, Wodzicki, Wł. Gniewosz, T. Cieński, Kozłowski, Małachowski, Tomaszewski, Łazarski, Rayski, Milewski, Fedorowicz, Huza, Stadnicki, Tarnowski, W. Czaykowski, Moysa.

Wieczorne posiedzenie wczorajsze omal nie zostało zakłócone nieprzyjemnym epizodem. Technicy, sądząc, że na tem posiedzeniu odpowie namiestnik na interpelację, zgromadzili się bardzo licznie na galerji. Kiedy zażądano od nich, ażeby zdjęli palta i pozostawili laski w garderobie, oparli się temu twierdząc, że skoro sześciu żandarmów obecnych na galerji maja na sobie płaszcze i są przy szablach i oni mogą zostać w paltach. Dzięki interwencji dyrektora Piotrowskiego konflikt ułożył się w ten sposób, że żandarmi, którym regulamin nie pozwala odkładać broni, opuścili galerję sejmową, technicy zaś zastosowali się do polecenia organów wykonawczych. Było to istotnie najlepsze wyjście i dyr. Piotrowski przytomnością swą zażegnał możliwy w chwili rozdrażnienia konflikt.

Na dziś zwołano komisje: kolejową (9), gminną (9) przemysłową (11), wodną (6).

Z Królestwa Polskiego.

Zamordowanie biskupa.

Wczoraj w nocy otrzymaliśmy smutną wiadomość. Oto jeden z członków tych „czarnych secin“, które biurokracja rosyjska, niezadowolona z nowego obrotu rzeczy pod berłem carskim, podburza przeciw ruchowi wolnościowemu, przeciw inteligencji, Polakom i żydom, które wywołują pogromy żydów, a jak to doniósł nam list jednej z naszych czytelniczek, mają rzucić się następnie i na Polaków, **podniósł swą świętokradzką rękę na księcia kościoła polskiego i strzałem z rewolweru zamordował księdza biskupa w Kielcach**. Donosi o tem z Petersburga *Magdeburger Ztg.* mająca dotychczas zawsze dobre informacje z Rosji. Morderca przyaresztowany miał zeznać, iż dokonał zamachu dlatego, iż śp. księdza biskupa uważał za przywódcę ruchu wolnościowego, skierowanego przeciw carowi i Rosji.

Z innej strony potwierdzenia tej wiadomości nie otrzymaliśmy i bylibyśmy szczęśliwi, gdyby się okazała fałszywą, ale, jak to już wyżej podnieśliśmy, posiada ona wszelkie cechy prawdopodobieństwa, gdyż *Magdeburger Ztg.* zawsze miała autentyczne wiadomości z caratu.

Śmierć z ręki mordercy tego księcia kościoła, który, objeżdżając niedawno swą djecezję, pozyskał sobie serce wszystkich djecezjan tak, że wizytacja jego zamieniła się w jeden wielki pochód tryumfalny, może mieć fatalne skutki, gdyż może podniecić umysły włościan, gorąco przywiązanych do Kościoła i Jego pasterzy.

Rewizje i aresztowania w Warszawie.

Smutne również wieści nadeszły z Warszawy. Oto telegrafują nam stamtąd, iż dokonano tam wielkich rewizyj i aresztowano wiele osób, które brały czynny udział w ostatnich ruchach. Aresztowani zostali między innymi: **hr. Władysław Tyszkiewicz, redaktor Libicki**, Jantsen, inżynier Ostachiewicz, który przewodniczył na pierwszym wiecu w Filharmonji, Kaltynowicz i inni i mają być skazani porządkiem administracyjnym na zesłanie. Libickiego zesłano do Archangielska.

Policja, wzmocniona przez silną eskortę wojskową, dokonała rewizji w redakcji *Kurjera codziennego*, który pomimo zawieszenia go przez generał gubernatora, dalej wychodził i aresztowała wszystkich współpracowników, między nimi Sieroszewskiego, Luksemburga i Szapirę.

Dalej telegrafują nam z Warszawy, iż wczoraj **zastrzelono tam znaną socjalistkę, dra Esterę Golde.** Przybyła ona przed kilku dniami z Krakowa, gdzie brała udział w wiecu kobiet polskich, do Warszawy i przemawiała tam na kilku wiecach. Gdzie i przy jakiej sposobności ją zastrzelono depesza nie podaje. Śmierć jej o tyle może mieć zgubne dla Warszawy i Królestwa skutki, że socjaliści, mszcząc się za śmierć swej towarzyszki, rozwiną tem namiętniejszą za strejkiem agitację i tem zacieklejszy terroryzm, wskutek czego może przyjść do strasznych zajść i krwawych starć między strejkującymi a policją, żandarmerją a wojskiem.

Biedna ta Warszawa! Przeżywa takie ciężkie i takie straszne chwile, a nie wiadomo, kiedy będzie im koniec!

Deputacja prawników u Wittego.

Kraków. (Tel. pr.). *Nowa Reforma* zamieszcza obszerną depeszę z Warszawy, w której donosi, że delegaci wiecu prawników polskich: Stanisław Leszczyński, Henryk Konic, Leon Papieski, Feliks Ochimowski i Tadeusz Strzembosz, byli u hr. Wittego dnia 12 b. m. na półgodzinnej audjencji. Delegaci przedstawili hr. Wittemu konieczność zniesienia stanu wojennego i stanu wzmocnionej ochrony, a zarazem przedstawili rozmiary rzezi, urządzonej na placu Teatralnym dnia 1 listopada i domagali się śledztwa w tej sprawie.

Hr. Witte odpowiedział: „Stan wojenny nie może być zniesiony z powodu ogólnego zrewolucjonizowania kraju. Powiem panom więcej: zostanie rozszerzony na całe Królestwo (powyższa audjencja odbyła się jeszcze przed znanym komunikatem o zaprowadzeniu stanu wojennego. *Pr. Red*).

Codziennie padają tam bomby, a przedstawicieli władzy strzela się, jak kuropatwy. Byłem zawsze i jestem życzliwie usposobiony dla Polaków. Ci, którzy mnie znają z mojej działalności na kolejach południowo zachodnich, mogą stwierdzić, że nigdy nie byłem uprzedzony, ani do Polaków, ani do żydów. To też zarówno ja, jak rząd, chcę przeprowadzić i przeprowadzę reformy w waszym kraju, wskazane w manifeście monarszym, z uwzględnieniem językowych, religijnych i miejscowych, ogólnych warunków. Rząd nada wam szeroki samorząd miejscowy, jednakże bez samoistności, do której nie dopuści, gdyż tego nie chce naród rosyjski. Powtarzam i kładę na to nacisk, że reformy wprowadzone zostaną dopiero po uspokojeniu się Królestwa Polskiego. Dotychczasowe usiłowania reform były skąpe, a w sprawie szkolnej — przyznaję to — postąpiliśmy zbyt ostrożnie“.

Na zwróconą uwagę, że wedle depesz w dziennikach rosyjskich, kolej Warszawsko-wiedeńska strejkuje i strejkować ma zamiar dalej aż do zniesienia stanu wojennego, hr. Witte odpowiedział z rozdrażnieniem: „Niech więc strejkują koleje! Niech fabryki stoją, niech ludzie wyjeżdżają z kraju! Rząd nic nie zrobi pod obuchem!“.

Jeden z uczestników zwrócił uwagę na srogie postępowanie władz i domagał się śledztwa! Hr. Witte odpowiedział: „Zmiana ogólna osób w organizacji administracyjnej nie może nastąpić w jednej chwili. Śledztwo, którego się panowie domagacie, potrwałoby pół roku. Zdajcie się panowie na wasze położenie, ale czy lepiej by wam było pod innym obcym rządem??!“

Powyższe sprawozdanie członkowie deputacji ogłaszają w *Kurjerze Warszawskim* ze swoimi podpisami.

Dalszy strejk.

Kraków. (Tel. pryw.) *Naprzód* donosi, że na odbytych onegdaj po 500 i 1000 uczestników zgromadzeniach we fabrykach „Lilpopa i Raua“, „Bozmana i Szwedego“, „Dilmaza“, „Frączkiewicza“, w garbarni Gerolda, w tartaku miejskim i w hucie w Targówku, uchwalono strejk dalej prowadzić.

Wiec rządców kamienic uchwalił aż do zniesienia stanu wojennego, nie meldować mieszkańców domów, nie iluminować kamienic i nie wywieszać chorągwi podczas galówek.

Wczoraj uwięziono tu wiele politycznych osobistości.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Strejki.

Wrocław. Do *Schlesische Ztg.* donoszą z Katowic, że do właściciela pewnej berlińskiej fabryki, jadącego powozem do Katowic, strzelano w jednej z pobliskich miejscowości z grupy strejkujących robotników, liczącej około 40 osób. Strejkujący mniemali, że w powozie znajduje się ich dyrektor. Strzały nie trafiły nikogo.

Paryż. Minister marynarki powołał do Paryża burmistrzów tych miast, w których są porty wojenne, celem odbycia narady nad położeniem, wywołanem przez strejk robotników arsenału. Prefekt Tulonu zapowiedział, że zgodnie z rozporządzeniem ministerstwa, wykreśli z listy roboczej tych robotników, którzy zaprzestali pracy, skoro tylko stwierdzi dokładnie ich nazwiska. Doniesienie, że strejk w Brest, Lorient i Cherbourgu, jest częściowy, podziałało na strejkujących w Tulonie i Rochefort przygnębiająco; mimoto uchwalono w obu tych miastach strejkować dalej, ponieważ socjalistyczni agitatorzy oświadczyli, iż rząd nie będzie w stanie spełnić swej pogróżki i oddalić 10 000 robotników.

Dział ekonomiczny.

— **Berlin** 15 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 210·75, Staatsbahny —·—, Diskont Comandit 188·90, Berlińskie Towarz handl. 173·25, Laura 253·—, Bochum 243·80, Kolej połud wschodnio-pruska —·—. Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. 129·75, Kolej morza Śródziemnego —·—, Kolej Meridionalna —·—, Losy tureckie 138·50, Renta włoska —·—, „Harpener“ kopalnie węgla 214·40, Kolej Marienburg Mławka —·—, Konsolidation —·—, Lombardy 25·10, Kolej Henry 124·60 Niemiecki bank narodowy 129·0, Kanada Preferd 173·25, Akcje żeglugi hamburckiej 166·10, Warszawa krótkie (Kurz Warshau) —·—, Huta „Donnersmark“ 263·80

— **Berlin** 15 listopada Austrjackie banknoty 85·10, spirytus —·—.

— **Paryż** 15 listopada. 4 procentowa renta 99·80, mąka —·—.

— **Frankfurt** 15 listopada. Austrjackie kredyty 210·—, Kolej państw. —·—, Diskonto 188·—, Laura —·—.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 listopada 1905 roku

HOTEL EUROPEJSKI. Hr.. W. Borkowski z Kapuścińca. Br. W. Gostkowska ze Stryja. K. Jawoscy z Ostrowczyka. F. Kozłowski z Lipy. J. Chądzyński z Potoka. Dr. Z. Januszewtki z Kijowa. B. Jasieński z Tuligłowa. M. Wiesenberg z Żurawna. J. Grünfeld i J. Steinbach z Wiednia. J. Horodyński z Korczowa. L. Strauss ze Strasburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji która też nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

Podziękowanie.

Przyjęci do głębi okazanem współczuciem z powodu ciężkiej straty naszego nieodżałowanego ś. p. Męża i Ojca Ludwika Erazma Veltzé — a nie będąc w możności wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym zmarłego osobiście wyrazić nasze serdeczne podziękowanie — zasyłamy tą drogą najszczersze „Bóg zapłać“. 1289

ozostali wdowa z córką i synowie.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy wzięli udział w smutnym obrzędzie eksportacji zwłok ś. p. Kazimierza Horodyńskiego lub okazali nam w tak bolesnym ciosie swoje współczucie śłemy tą drogą wyrazy serdecznej podzięki. 1290

Kazimera (córka), Ewa i Anna (siostry) Horodyńskie

†

MARJA KERTZ

żona właściciela realności

po długich a ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 15-go listopada 1905 r., przeżywszy lat 28.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się w piątek dnia 17 listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby w Zamarstynowie l. 92 na cmentarz miejscowy, na który w smutku pogrążony mąż krewnych, przyjaciół, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

Lwów, dnia 15 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Antoni Tomczak

emeryt. dyrektor kopalni wosku i nafty

po długiej a ciężkiej chorobie, zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 14 listopada b. r. w 82 roku życia.

W smutku pogrążona żona z dziećmi i wnukami zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który odbędzie się we czwartek dnia 16 go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ulicy Szeptyckich l. 20 na cmentarz Janowski.

Lwów dnia 15 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

ANDRZEJ PILIPIEC

towarzysz murarski

po długiej a ciężkiej słabości zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł dnia 15-go listopada b. r., w 52 roku życia

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się we czwartek dnia 16 listopada 1905 r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby w Krzywczycach za rogatką Łyczakowską l. 93 na cmentarz miejscowy, na który, w smutku pogrążona żona z rodziną krewnych, kolegów, i znajomych zaprasza.

Lwów, dnia 15 listopada 1905.

„Concordia“ A. Kurkowski.

†

Aleksander Hawrysz

palacz c. k. kolei państwowej i właściciel realności

zasnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, dnia 15 listopada 1095 r. w 44 roku życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 17-go listopada b. r. o godzinie 3 po południu z domu żałoby przy ul. Bilińskich l. 2 na cmentarz Łyczakowski, na którą w smutku pogrążona żona z dziećmi i rodziną krewnych, znajomych i pobożnych chrześcjan zaprasza.

„Concordia“ A. Kurkowski.

Zaproszenie

na V-te Walne Zgromadzenie Chrześcjańskiej Spółki handlowej w Mikulińcach

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką w likwidacji, które odbędzie się dnia 26 listopada 1905, o godzinie 4½ po południu we własnym lokalu Spółki z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Odczytanie protokołu z przeprowadzonej lustracji.
3. Uzupełniający wybór Rady nadzorczej.
4. Wybór likwidatorów.
5. Wnioski członków. 1291

Rada nadzorcza Chrześcjańskiej Spółki handlowej w Mikulińcach w likwidacji.

Prezes: *Włodzimierz Baley.* Sekretarz: *Ludwik Rogalski.*

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1905 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych.	Pociąg osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Worochty (od 1/7 do 30/9 wł.), Delatyna, (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, Nowego Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Seretu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·18	Jaworowa
—	8·50	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mezö-Laborcza, (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
—	11·56	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa p. Przemyśl
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Serethu, Radowiec, Berhomethu (w poniedziałki), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa,
—	3·45	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Drohobycza, Borysławia
—	4·32	Jaworowa
—	5·30	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchej, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca przez Dembice, Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·30	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
5·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.). Nowego Sącza p. Tarnów, Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa p. Przemyśl
—	9·10	Ickan, (Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Strzyłek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka Chyrowa p. Przemyśl
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	11·34	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Potutor
2·25	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·15	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·05	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchodzą o godz.	Pociąg osob. odchodzą o godz.	
2·40	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu). Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, Nowego Sącza p. Tarnów,
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9). Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·15	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa. Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Mielca p. Dębicę, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6.55	Jaworowa
—	7·20	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa p. Tarnów, Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza p. Przemyśl, Dynowa, Tarnobrzegu, Nowego Sącza, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	9·00	Sambora, Strzyłek-Topolnicy, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/7 do 30/9 wł. w niedzielę i święta), Kałusza, Delatyna p. Kołomyję, Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·55	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Grzymałowa
—	11·10	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2·00	—	Podwołoczysk, [Kijowa, Odessy], Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, [Botuszan, Jass, Bukaresztu], Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego [p. Rzeszów], Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·55	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza, Kochawiny (od 1/5 do 30/9 co niedzieli i święta)
—	4·10	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·20	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	5·50	Kołomyi, Żydaczowa, Körösmezö od 1/5 do 30/9 włącznie
—	5·58	Jaworowa
—	5·25	Ławocznego, [Pesztu], Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·25	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy). Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 włącznie), Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serotu, Brodiny, Putny Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowa Tarnobrzegu, Jasła Orłowa, Wieliczki, Chabówki Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4)
—	11·05	Podwołoczysk, Potutor, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·10	Stryja, Drohobycza, Borysławia

z dworca „Podzamcze"

Pociąg posp.	Pociąg osob.	
—	6·48	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Potutor, Grzymałowa.
2·18	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodow, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa.
—	9·23	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 6·50, 7·50 rano, 9·55 przed połud., tylko w niedzielę i rz. k. święta, 1·46 po południu tylko w niedzielę i rz. k. święta 3·05, 4·16, 5·00 po południu; 7·41 i 8·55 wieczór.

z Janowa 8·18 rano, 1·15 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie), 4·32 popoł., 8·45 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 9·25 wieczór (od 14/5 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta)

ze Szczerca od 1/6 do 10/9 włącznie co niedzieli i rz. k. święta o 10·10 wieczór.

z Lubienia od 14/5 do 10/9 włączn. co niedzieli i rz. k. święta o 11·52 wieczór.

do Brzuchowic od 14 maja do 10 września wł. 5·50 rano, 8·30 rano (tylko co niedzieli i rz. k. święta); 12·30 po połud., (tylko w niedziele i rz. k. święta), 2·10, 3·20 popołud.; 6·10, 7·30 i 7·55 wieczór

do Rawy ruskiej 11·15 w nocy każdej niedzieli)

do Janowa 6·55 rano, 9·15 przed połud. (od 1/5 do 30/9 włącznie) 1·35 po połud. (od 14/5 do 10/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), 3·08 po połud. (od 14/5 do 10/9 włącznie) i 5·58 po połud.

do Szczerca 1·55 po połud. (od 1/6 do 10/9 włącznie w niedzielę i rz. k. święta)

do Lubienia W. 2·15 po połudn. (od 14/5 do 10/9 w niedzielę i rz. k. święta)

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i. t. p., nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9.

Wydawca i odpowiedzalny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.